CZĘŚĆ XXXIII, № 13. ROK 17 (1846).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: Roczna, 13 rub. sreb. Półroczna, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{15}{27}$ LUTEGO.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{14}{26}$ *Lutego.*

NOWINY DWORU.

W przeszłą Niedzielę, 10 Lutego, hrabia *Colloredo-Walsee*, Poseł Nadzwyczajny i Pełnomocny Jego Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości, za powrotem na swoję posadę miał zaszczyt być przedstawionym N. CESARZOWI JMCI.

Tegoż dnia, PP. hrabia *Deym*, pułkownik służby Austryackiej, *Clay*, sprawujący interesa Stanów Zjednoczonych Ameryki, baron *Gise*, sekretarz Poselstwa Bawarskiego i hrabia *de Rayneval*, urzędnik Poselstwa Francuzkiego, mieli zaszczyt być przedstawionemi J. C. WYSOKOŚCI W. XIĘCIU MICHAŁOWI PAWŁOWICZOWI.

W przeszły Wtorek, 12 Lutego, z rana, hrabia *Colloredo Walsee*, miał zaszczyt być przedstawionym J. C. WYSOKOŚCI NASTĘPCY CESARZEWICZOWI, a wieczorem JJ. CC. WYSOKOŚCIOM W. XIĘŻNIE MARYI MIKOŁAJOWNIE i XIĘCIU MAXYMILJANOWI Leuchtenbergskiemu.

W przeszłą Środę, 13 Lutego, hrabia *Colloredo Walsee*, miał zaszczyt być przedstawionym J. C. W. W. XIĘŻNIE CESARZEWICZOWEJ MARYI ALEXANDROWNIE.

Przez Reskrypt z dnia 20 Listopada, dany w Palermo, N. CESARZ JMć raczył mianować kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy P. *von Schönhals*, jenerał-majora służby Cesarsko-Austryackiej.

— Przez Reskrypt CESARSKI z dnia 21 Listopada, mianowany kawalerem orderu Św. Włodzimierza 2 klassy, Naczelnik dywizyi artyllery korpusu Grenadyerów Jenerał-major *Stachowicz*.

— Ogłoszony został następny okolnik P. Ministra Spraw Wewnętrznych do Naczelników Gubernij:

«P. Minister Narodowego Oświecenia zawiadania mię, że zabronione przez Cenzurę dzieła zagraniczne, jak się od niejakiego czasu zauważyć dało, nie rzadko znajdują się w ręku czytającej Publiczności i to bezwątpienia zdarzą się z niewypełnienia ze strony xięgarzy włożonych na nich przez Ustawę o Cenzurze obowiązków.

«Skutkiem tego polecam JWPanu obostrzyć w powierzonej wam gubernii dozor nad handlem xiąg zagranicznych, nakazując zobowiązanie xięgarzy rewersami, iżby oni pod żadnym pozorem nie przedawali xiąg, które nie były jeszcze rozpatrzone przez Cenzurę, a tym bardziej takich, które zostały zabronione.»

— Śpieszymy udzielić przyjemną wiadomość, która nas dochodzi w tej chwili. Przed kilku dniami, na benefis jednego z pierwszych aktorów tutejszej truppy Rossyjskiej dawana była operetka «Paziowie Xięcia de Vendôme,» z muzyką P. Wiktora Każyńskiego. Trzeci to już utwor tego kompozytora dawany na Petersburskich teatrach. Ostatni szczególniej się podobał i miał to skutkiem, że P. Każyński, wezwany przez Zarząd CESARSKICH Teatrów zawarł umowę na lat 10 i mianowany został Głównym Dyrektorem Kapelli CESARSKIEGO Teatru Alexandryńskiego w Petersburgu.

NOWINY Z KAUKAZU.

25 Stycznia 1846 roku.

«Pod niebytność Jenerał-porucznika Xięcia Argutinski-Dołgorukow, dowodzący tymczasowo na jego miejscu wojskami w południowym Dagestanie Jen.-major xżę *Andronikow* donosi między innem, że rozbicie miuridów w dniu 30 zeszłego Listopada pod Chodżał-Machi, o czém już było

doniesiono w Nowinach z Kaukazu, miało, jak widać, wielki wpływ na sąsiednie gminy; zajmowany przez miuridów Mukarnski magał, opuszczony został potém bez wystrzału i tameczni mieszkańcy stawili się z bezwarunkową uległością przed Zarządzającym Kazikumykskiém Chaństwem.

Wszędzie, tak w południowym jako i w północnym Dagestanie, tudzież na linii Kaukazskiej i w Czarnomoryi panuje największa spokojność.

Mówiąc w czasie właściwym o ukończoném już wycięciu puszczy Hojtyńskiej w Czecznie, wspomniano, że w Styczniu znowu zbiorą się wojska dla wycięcia puszczy Gechińskiej. W tym celu, w połowie bieżącego miesiąca wyruszył z twierdzy Wołyńskiej oddział złożony z 6 bataljonów, 6 secin konnicy i 10 dział, pod dowodztwem Jenerał-majora *Nesterow* a z warowni Wozdwiżenskaja wystąpiły 10 bataljonów, 10 dział i 4 możdzierze pod wodzą Jenerał-porucznika *Frejtaga*. Oddziały te, wśród małoznacznych po większej części z góralami utarczek, kierowały się z różnych stron do Gechińskiej puszczy. Kanonada dokonana przez Jen.-porucznika *Freitaga* dla ostrzelania tej puszczy, w której według doniesień byli zebrani i oczekiwali naszych wojsk Czeczeńcy, posłużyła Jenerałowi *Nesterow*, w skutek umówienia się z nim, za hasło do nadciągnienia od rzeki Walerika. Czeczeńcy, nie wytrzymawszy działowego ognia i naparcia wojsk z dwóch stron, pierzchnęli; następnie oba oddziały połączyły się bez straty i rozłożywszy się w Gechińskiej puszczy zabrały się do jej trzebienia i wypalania. Robota ta czynnie się posuwa i pomimo pokuszenia nieprzyjaciela ku szkodzeniu nam częstém strzelaniem, strata z naszej strony po 19 Stycznia była nader nieznacząca.

Z prawego skrzydła linii Kaukazskiej otrzymano wielce pocieszające wiadomości. Tymczasowo dowodzący wojskami na tej linii Jenerał-porucznik *Zawadowski* donosi, że na zaproszenie przez Abadzechskie starszyzny on jezdził 3 Stycznia na Łabińską liniją dla ostatecznego umówienia się z nimi o poddanie się N. Cesarzowi. W Machoszewskiej warowni byli już zebrani Abadzechskie starszyzny, układy ciągnęły się dni kilka i nakoniec 8 Stycznia, celniejsi ze starszyzny i effendich, za siebie i za cały narod Abadzechski, od rzeki Psza do rzeki Psefira, podpisali warunki, podane im dla wejścia do liczby poddanych J. C. Mości.

Silne i wojownicze plemię Abadzechskie, liczące podług przybliżonego rachunku do 100,000 dusz ludności, dobrowolnie i nie zmuszone obawą naszego oręża, przyjęło obowiązek zostawać spokojnie w swoich granicach, zmienić dawną nienawiść na przyjaźne z nami stosunki, nie cierpieć wśród siebie ludzi niepewnych, opierać się nieprzyjaźnym przeciw nam zamachom innych goralskich plemion i zaprowadzić u siebie, zgodnie ze swemi obyczajami, porządek i zarząd wewnętrzny.

Ten pomyślny wypadek wielce jest ważnym dla dobrego stanu całego prawego skrzydła linii Kaukazskiej i poddanie się Abadzechów może posłużyć za przykład dla innych plemion, z pomiędzy których Szapsugi okazali już ku temu skłonność, i jedynie odłożyli do wiosny ostateczne ukończenie układów. Nawet przed poddaniem się jeszcze, Abadzechy w ostatnich czasach pozostawali zupełnie spokojni, nie wszczynając przeciw Łabińskiej linii żadnych nieprzyjaźnych zamachów okazywali wyraźną skłonność do zgody tudzież do dotrzymania obietnic danych Głównodowodzącemu podczas bytności jego w tym kraju.

Spokojność Prawego Skrzydła dopomogła skutecznemu urządzeniu Łabińskiej linii; stanice jej i warownie są w stanie najbardziej zaspokajającym. W wojskach i między mieszkańcami przez cały rok przeszły bardzo mało było chorych. Kozacy Łabińskiego pułku mieli obfity urodzaj, który nietylko zaspokajał ich potrzeby, lecz nadto obdarzył dostatkiem i pomyślnością najuboższe nawet rodziny. Szczególniej przyjemnie jest widzieć dwie nowe stanice Michajłowską i Pietropawłowską, zasiedlone w roku przeszłym. Mimo to że ich urządzenie zaczęło się w Czerwcu, dziś już one stawią widok kwitnącego dostatku i porządku. W tak krótkim przeciągu czasu wzniesiono w pierwszej 210, w drugiej 214 domostw, nielicząc kram i zabudowań gospodarskich. Osadnicy są zadowoleni i żyją w obfitości. Urodzaj był znakomity i w ostatnich miesiącach kozacy, korzystając ze spokojności ościennych plemion, przygotowywali za Łabą wielką ilość drzewa na potrzeby gospodarskie.»

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 Lutego.

Dyrekcja Poczt Królestwa Polskiego.

«W zamiarze ułatwienia wczesnej wypłaty należności obywatelom przypadającej za konie pod przejazdy Najjaśniejszych i Dostojnych osób dostawiane, Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, na przedstawienie Dyrekcji Poczt, wyjednała nowe Postanowienie Rady Administracyjnej pod dniem 18 (30) Sierpnia 1844 r. zapadłe, polecające wnoszenie do Kass Gubernialnych w ogólnej summie gotowizny na opłatę w mowie będącej należności i przesyłanie Rządom Gubernialnym wykazów imiennych osób dla Kass Powiatowych, które szczegółową zapłatę należności obywatelom przypadającą, spełnić są obowiązane.

Stosownie do powołanego wyżej Postanowienia, Dyrekcja Poczt wyjednała upoważnienie Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrz. i Duchownych aby, ile razy fundusz na pokrycie tego rodzaju należytości przez Radę Administracyjną przyznany i przez Dyrekcją Poczt do Kass Gubernialnych wniesiony będzie, uwiadamiać o tym przez pisma publiczne interessowane osoby, a to dla tego aby tym środkiem ułatwić im sposobność wcześniejszego zgłaszania się do Kass Powiatowych po odbiór swej należytości.

Obecnie, Dyrekcja Poczt zawiadamia interesowane osoby, iż za podróże które miały miejsce od daty nowego posta-

nowienia to jest od dnia 18 Sierpnia 1844 roku, wniosła do Kass Gubernialnych następujące summy jako to:

1.) Dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1845 roku, za przejazd Jaśnie Oświeconego Xięcia Namiestnika Królestwa w miesiącu Sierpniu 1844 r. odbyty.

Dla Powiatu Bialskiego 8 r. 70 kop. sr.

2.) Dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1845 r., za przejazd Jego Cesarskiej Wysokości Xięcia Maxymiljana Leuchtenbergskiego w dniu 28 Grudnia (9 Stycznia) 1844—45 roku odbyty..

Dla Powiatów: a.) Marjampolskiego 22 r. 20 k. sr.; b.) Kalwaryjskiego 19 r. 44 k. sr. — Razem 41 r. 64 k. sr.

3.) Dnia 22 Sierpnia (3 Września) 1845 r. za przejazd Jego Wysokości Xięcia Emiljana Hesseńskiego w miesiącu Maju 1845 r. odbyty.

Dla Powiatów: a.) Kaliskiego 11 r. 90 k. sr.; b.) Konińskiego 3 r. 40 k. sr.; c.) Łęczyckiego 3 r. 70 k. sr.; d.) Gostyńskiego 8 r. 20 k. sr.; e.) Sochaczewskiego 45 r. 74½ k. sr.; f.) Warszawskiego 7 r. 80 k. sr. — Razem 80 r. 74½ k. sr.

4.) Dnia 13 (25) Września 1845 roku, za przejazd Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Xiężnej Heleny Pawłownej w miesiącu Maju 1845 roku odbyty.

Dla Powiatów: a.) Warszawskiego 408 r. 37 k. sr.; b.) Marjampolskiego 506 r. 68 k. sr.; c.) Kalwaryjskiego 346 r. 43 k. sr.; d.) Sejneńskiego 399 r. 6½ k. sr.; e.) Augustowskiego 712 r. 56½ k. sr.; f.) Radomskiego 470 r. 42½ k. sr.; g.) Opoczyńskiego 290 r. 72 k. sr.; h.) Kieleckiego 605 r. 57 k. sr.; i.) Miechowskiego 320 r. 78½ k. sr. k.) Łomżyńskiego 367 r. 84½ k. sr.; l.) Ostrołęckiego 341 r. 62½ k. sr.; m.) Pułtuskiego 463 r. 97½ k. sr.; n.) Płockiego 77 r. 13 k. sr. — Razem 5,314 r. 18½ k. sr.

5.) Dnia 8 (22) Grudnia 1845 r., za przejazd Najjaśniejszego Pana w miesiącu Maju 1845 r. odbyty.

Dla Powiatów: a.) Marjampolskiego 830 r. 89 k. sr.; b.) Kalwaryjskiego 590 r. 89½ k. sr.; c.) Sejneńskiego 921 r. 9½ k. sr; d.) Augustowskiego 1,247 r. 97½ k. sr.; e.) Łomżyńskiego 933 r. 79½ k. sr.; f.) Prasnyskiego 368 r. 93 k. sr.; g.) Ostrołęckiego 691 r. 95 k. sr.; h.) Płockiego 278 r. 27 k. sr.; i.) Pułtuskiego 899 r. 76½ k. sr.; k.) Warszawskiego 935 r. 75½ k. sr.; l.) Stanisławowskiego 1,368 r. 87 k. sr.; m.) Łukowskiego 1,128 r. 25½ k. sr.; n.) Siedleckiego 1,286 r. 55 k. sr.; o.) Radzyńskiego 346 r. 28 k. sr.; p.) Bialskiego 1,299 r. 42 k. sr.; r.) Lubelskiego 1,537 r. 95 k. sr. — Razem 14,665 r. 75½ k. sr.

6.) Dnia 4 (16) Grudnia 1845 r., za spodziewaną a nieodbytą podróż Najjaśniejszego Pana która w miesiącu Czerwcu 1845 r. była zapowiedzianą.

Dla Powiatów: a.) Hrubieszowskiego 840 r. 51 k. sr.; b.) Krasnostawskiego 360 r. 95 k. sr.; c.) Lubelskiego 525 r. 40 k. sr.; d.) Pułtuskiego 273 r. 10 k. sr.; e.) Ostrołęckiego 195 r. 45 k. sr; f.) Łomżyńskiego 329 r. 43 k. sr. g.) Augustowskiego 512 r. 49 k. sr.; h.) Sejneńskiego 261 r. 54½ k. sr.; i.) Kalwaryjskiego 316 r. 15½ k. sr.; k.) Marjampolskiego 449 r. 1 k. sr.; l.) Łukowskiego 380 r. 98 k. sr.; m.) Stanisławowskiego 90 r. 85 k. sr.; n.) Warszawskiego 129 r 91 k. sr.— Razem 3,965 r. 87 k. sr.

7.) Dnia 29 Grudnia (10 Stycznia) 1845—46 roku, za przejazd Najjaśniejszej Pani w miesiącu Wrześniu 1845 roku odbyty.

Dla Powiatów: a.) Marjampolskiego 500 r. 68½ k. sr.; b.) Kalwaryjskiego 344 r. 82 k. sr.—Razem 845 r. 50½ k. sr.

Za następne podróże, które miejsce miały, po przyznaniu przez Radę Administracyjną funduszu, niezwłocznie interessenci przsz pisma publiczne zawiadomieni zostaną.

Podobne ogłoszenie na przyszłość po każdym przejeździe dostojnych osób, dla dogodności interessantów Dyrekcja Poczt zapewnia.

Dyrektor Poczt, Rzeczywisty Radzca Stanu
(podpisano) *Xiąże Golicyn.*
Za Naczelnika Kancelaryi (podpisano) *Karpiński.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 10 Lutego.* Lord Morpeth, nowoobrany Członek Parlamentu z zachodniej części hrabstwa York, składa przysięgę i przedstawia prośby od swoich wyborców o zupełne zniesienie praw celno-zbożowych.

W chwili, kiedy Izba miała się zamienić w Komitet jeneralny na roztrząśnienie projektów reformy finansowej podawanych przez Gabinet, P. Miles oświadczył żądanie odroczenia Komitetu do sześciu miesięcy (forma odrzucenia). Sam P. Miles tudzież sir W. Heathcote, PP. Deedes, Beresford Hope i sir J. Walsh mieli mowy za utrzymaniem, a PP. Lascelles, Cochrane i lord Norreys za zniesieniem cła od zboża.

Lord John Russell odpierał *nikczemne* attaki przeciwników reformy wprowadzanej przez Ministrów tym jednym axiomatem, że wszelki środek podnoszący cenę zboża na korzyść ludności rolniczej, podnosi w takimże stosunku cenę wszelkich innych towarów i musi tém samem być przeciwnym ogólnemu interesowi narodu. Co do billu ministeryalnego, pochwala takowy całkowicie w jego zasadzie.

Gdy sir R. Inglis i kapitan Freemantle oświadczyli się za wnioskiem P. Miles, a P. Sydney Herbert przeciw, na wniosek P. Stafford O'Brien rozprawy zostały odłożone.

W Izbie Lordów bill o robotach publicznych w Irlandyi został odczytany poraz drugi.

7 b. m. nader liczne zgromadzenie członków Parlamentu ze stronnictwa liberalnego odbyło się u lorda Johna Russell, dla naradzenia się nad postępowaniem jakiego to stronnictwo ma się trzymać w obec wniesionego przez Gabinet planu finansowej reformy. Lord Russell wystawił niebezpie-

czeństwo na jakie plan ten mógłby być narażony jeżeliby nalegano na bezwględne w tej chwili zniesienie wszelkiego cła od zboża; gdy całe zgromadzenie podzielało w tém jego widoki, uchwalono jednomyślnie popierać plan ministeryalny wszelkiemi siłami.

— Ze swej strony stowarzyszenia stronnictwa praw celnych odbywały też zgromadzenia dla uchwalenia środków ku utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy. W Buckingham, pod prezydencyą Xięcia Buckingham uradzono podać prośbę do Królowej ażeby nie zatwierdzała planu ministeryalnego, jak dopiero po rozpuszczeniu dzisiejszego Parlamentu, po obraniu nowych członków i po wysłuchaniu ich zdania. Przeciwnie na zgromadzeniach stronników wolnego handlu postanowiono złożyć Królowej prośby o zniesienie natychmiast wszelkiego cła od zboża.

— Lord Lincoln, syn Xięcia Newcastle, mianowany został Sekretarzem Stanu (Ministrem) do spraw Irlandyi, na miejscu sira T. Freemantle i wydał do swoich wyborców na członka Parlamentu odezwę, w której oświadcza iż podziela zupełnie widoki ministrów swych kollegów co do billu o zmodyfikowaniu praw celnych.

— Pomimo to iż reforma wniesiona przez Ministrów jest przeciwna interesowi wielkich właścicieli ziemskich Xiążę Northumberland i Lord Londsdale zamierzyli ją popierać najgorliwiej.

— Prośba hrabstwa Lancaster o niezwłoczne zniesienie wszelkiego cła od zboża opatrzona została 330,000,000 podpisami w przeciągu dni trzech. Miasto Manchester dało obok tego wielki przykład gotowości swojej do ofiar na drodze prawdziwego postępu. Znaczniejsze domy fabryczne tego miasta zobowiązały się zmniejszyć liczbę godzin pracy ze 12 na 11 natychmiast po przejściu w Parlamencie reformy wniesionej przez Gabinet.

— Z raportu złożonego Parlamentowi przez Ministra Spraw Wewn. sira J. Graham daje się widzieć, że choroba kartofli była tak powszechna w Irlandyi, iż ani jedno ze 32 hrabstw, to Królestwo składających nie było wolne od tej klęski.

— Z Galway w Irlandyi doszła wiadomość iż tam zapotrzebowano wojska dla poskromienia poruszenia w pospólstwie które zagroziło odbiciem magazynów zbożowych należących do osób prywatnych, jeżeliby się te poważyły wywozić zboże z Irlandyi.

— Umarł mając lat 71 Kontr-admirał S. C. Rowley, który się odznaczył we wszystkich ostatnich wojnach Anglii. Podczas zniszczenia floty Duńskiej pod Kopenhagą w 1801 roku, P. Rowley dowodził okrętem linijowym *Terror*.

— Okręt 80 działowy *Superb* posłany został na wzmocnienie w morzach południowych stacyi dowodzonej przez Kontr-admirała Seymour.

— Bank Angielski rozwinął wielką działalność i dał razem dowód niepospolitej śmiałości w ostatniem przesileniu finansowém, spowodowaném przez wyuzdane spekulacye na drogi żelazne. Skutkiem billu przyjętego przez Izby kompanije projektowanych nowych dróg żelaznych obowiązane były złożyć na pewny termin niemniej jak 11,000,000 funtów sterl. i nie w innej postaci, jak w gotowiznie lub biletach bankowych. Trzeba było nadzwyczajnego środka, dla wykonania takiego warunku; należało wyjąć z obrotu jednym razem część piątą lub szóstą całej istnącej gotowizny. Już pieniądze zaczęły być rzadkie, zródła kredytu zdawały się wysychać, towary przedawały się za bezcen— Londyn, Anglija cała uczułaby to boleśne wstrząśnienie. Lecz Bank przyszedł w pomoc spekulacyjnemu przemysłowi; w przeciągu dni 12 wypożyczył na zastaw fondów i wexlów kupieckich ogromną summę 16 miljonów funtów sterlingów, (400 miljonów franków) i prawem wymagane kaucye zostały złożone. Przy dawnej organizacyi swojej Bank ani mógłby był pomyślić o podobnej operacyi; nowe swe urządzenie, skutkiem którego oddał tak skuteczną usługę krajowi, zakład ten winien jest sirowi Robertowi Peel.

PORTUGALIJA. Doniesienia urzędowe potwierdziły wiadomość o pojmaniu przez okręt Portugalski w porcie Ambriz, niedaleko Angola, brygu angielskiego *Lady Sale*, który został sądownie przekonany o prowadzenie handlu murzynami.

FRANCYA. *Paryż 11 Lutego*. Minister Spraw Wewnętrznych złożył Izbie Deputowanych projekt prawa o udzieleniu summ na wydatki tajemne. Żądany jest nad zwykłą summę dodatkowy miljon w interesie służby publicznej. Wiadomo że ten projekt prawa wzbudza corocznie zaciętą walkę stronnictw, albowiem gdy udzielenie wydatków tajnych lub ich odmówienie dowodzi zaufania lub nieufności Izb w Ministrach których szafunkowi takowe się poruczają, za każdym razem chodzi w rozprawach nad tym projektem o byt całego Gabinetu. Minister Handlu złożył traktat świeżo zawarty z Belgiją i przytém projekt prawa, bez którego traktat takowy nie może mieć należytego skutku, nakoniec Minister Skarbu wniosł ważny i dawno oczekiwany projekt prawa o kaucyach, w którym chodzi oto iżby złożone w gotowiznie kaucye obrócić w renty publiczne.

P. de St. Priest podał wczora wniosek o zamienieniu rentów 5 procentowych na renty 4½ procentowe.

— Ministerstwo, jak twierdzą, ma zamiar śpiesznie ukończyć obecną sessyą, tak iżby Parlament mógł się rozjechać w końcu Maja; w takim razie wybory powszechne odbyłyby się w przyszłym Lipcu.

—

Sławny pisarz, poseł Stanów Zjednoczonych w Madrycie, który tu bawił za urlopem, po wyjściu udzielonego mu terminu odjechał na swe dyplomatyczne stanowisko.

— Podług listu z d. 24 Stycznia ogłoszonego w gazetach Marsylskich pakiebot jeden marynarki angielskiej rozbił się w pewnej odległości od Malty i 46 osób wraz z nim zginęło.

W Marsylii chodziła też pogłoska o rozbiciu się pakie-

botu angielskiego wiozącego pocztę z Indyi Wschodnich; to pewna, że 4 b. m. statek ten niebył jeszcze przybył do Marsylii.

— Z Tulonu będą do Algeryi posłane nowe posiłki dla wynagrodzenia straty poniesionej w armii francuzką przez klęskę która spotkała kolumnę wracającą do Setif.

— Gazeta jedna zapewnia, że ostatnie depesze odebrane od Marszałka Bugeaud każą wnosić że Cesarz Maroku zamierza szczerze i czynnie nam dopomagać. Armija jego uczyniła poruszenie, skutkiem którego Abdel-Kader zmuszony został cofnąć się ku południowi. Jeżeli wojska Marokańskie dalej się posuną Marszałek uda się też osobiście ku punktowi ich działania.

— 7 b. m. okręt *Casimir* przybył do Hâvre wprost z Port au Prince, stolicy Haiti i przywiozł P. Dubrac, o którego wynagrodzenie wszczęte były układy przez Konsula jener. francuzkiego z Prezydentem Rplitej Haiti, P. Pierrot. Dowiadujemy się, że układy te zostały zerwane naprzód z powodu niezgodzenia się Rządu Haiti na ilość żądanego wynagrodzenia, a następnie dla zaszłych między Prezydentem a naszym Konsulem P. Levasseur objaśnień tak drażliwych, że ten ostatni zwinął swą flagę na Konsulacie a sam schronił się na fregatę francuzką *Thétis*. Siła morska francuzka w tym porcie składa się z tej fregaty, z korwetty *la Blonde*, statku parowego *Tonnerre* i brygu *le Cassard*.

BAWARYA. *Munich 10 Lutego*. J. K. Wysokość Xiężna Luitpoldowa Bawarska szczęśliwie powiła dziś syna, któremu dano imiona Leopold-Maxymilijan.

NIDERLANDY. *Haga 8 Lutego*. Król Jmć przyjąwszy dymisyą Ministra Spraw Wewnętrznych barona Schimmelpenninck, mianował tymczasowo na jego miejsce P. van der Heym van Duiwendyke, Rządzcę Hollandyi południowej, baron zaś Schinmmelpennick mianowany został Ministrem Stanu i Kanclerzem Orderów Niderlandskich.

KARLSRUHE. Wyrokiem J. K. W. Wielkiego Xięcia z d. 8 Lutego, Zgromadzenie Stanów zostało rozpuszczone.

NEAPOL, *24 Stycznia*. Z okoliczności urodzenia Królewicza, któremu Król Jmć nadał tytuł Xięcia Girgenti wydane zostały dwa wyroki, z których jednym N. Pan udziela zupełne przebaczenie wszystkim skazanym na kary za przestępstwa i przewinienia, skrócenie o rok jeden kary ciężkich robot do czasu, a o trzy lata kary wygnania, jakowa ostatnia obejmuje prawie wyłącznie przestępstwa polityczne. Drugim wyrokiem Król Jmć wymienia dobra, mające stanowić majorat nowonarodzonego Xięcia i udzielane mu summy. Godna uwagi że summy te wyznaczają się nie z dochodów Państwa jak dotąd, ale z dóbr Rodziny Królewskiej. Akt ten zawiera zastrzeżenie, iż w razie jeżeliby Xiążę Girgenti zawarł śluby niezgodne z wolą Królewską (senza il Reale beneplacito), odpada od wszelkich dochodów ze swego majoratu).

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 14 Lutego. Izba Niższa ciągnie dalej rozprawy nad planem finansowym, wniesionym przez Ministrów, wszakże nie przyszło jeszcze do głosowania na wniosek P. Miles, o odrzuceniu tego planu — 11 b. m. Izba przyjęła wniosek lorda Bentinck o złożenie wykazu ilości zboża znajdującego się po składach celnych w Anglii i Irlandyi— Jedna gazeta twierdzi, że umocowania odebrane od Xięcia Wellington przez wielu nieobecnych w kraju Lordów, powrócone mu znowu zostały, tak iż przyjęcie planów sira Rob. Peela w Izbie Lordów jest przez to zapewnione — Twierdzą też, że wielu Lordów przewidując że wszelki opór tym planom byłby daremnym, postanowiło starać się o utrzymanie cła ruchomego zamiast trzech, jak proponuje Gabinet, do lat sześciu — Nowa poczta z Indyi, z dnia 2 Stycznia, do wiadomych szczegołów o bitwie z armiją Sikhów dodaje, że dwa attaki anglików zostały odparte i że dopiero za trzecim natarciem armija nasza otrzymała stanowcze zwycięztwo.

Paryż 15 Lutego. 11 b. m. Izba Deputowanych przyjęła prawo o zapobieżeniu fałszowaniu win — Statek *Achéron* przybyły 8 b. m. z Alexandryi do Marsylii, przywiozł wiadomość, że J. C. W. W. Xiążę Konstantym Rossyjski przybył 3 b. m. z Palermo do Malty, gdzie miał zabawić do 6 Lutego.

HISZPANIJA. *Madryt 8 Lutego*. Minister Skarbu złożył Izbom budżet na rok 1846 z wyrachowaniem 1,227 miljonów realów dochodu a 1,225 miljonów wydatku. Pogłoska o zmianie Gabinetu nabiera coraz więcej podobieństwa.

MEXYK. Listy odebrane z Mexyku po 1 Lutego zawierają ważną wiadomość o nowej rewolucyi jaka się tam bez krwi rozlewu odbyła. Jenerał Paredes, który dla tego tylko wypierał się wszelkiego zamiaru opanowania władzy izby tym pewniej plany swoje uskutecznić, ogłoszony został Prezydentem naprzód przez miasta San Luis de Potosi, Tampico i Vera Cruz, a następnie i przez załogę stolicy Mexico, dokąd wszedł na czele wojska. Nowy Prezydent wydał proklamacyą z oświadczeniem iż przyjął władzę nie z żadnych osobistych widoków, ale jedynie w celu ugruntowania w Mexyku Rządu bardziej stałego i odpowiedniego godności narodowej.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

KORRESPONDENCYA.

LIST DO WYDAWCY TYGODNIKA.

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

„Z prawdziwą wdzięcznością odczytałem w ostatnim numerze Tygodnika zeszłego roku statystykę mniemanych (*) błędów moich, popełnionych w *Witoldowych Bojach*; z

(*) ? *(Wyd. Tyg.)*

wdzięcznością powiadam, bo niepodobna nie być wdzięcznym za tak życzliwe i troskliwości pełne rady, poparte tak dokładnym rachunkiem.

«Pozwól Pan jednak dodać tu słówko — Żartobliwy autor artykułu pokładł na karb mój i omyłki druku i poobcinał w cytatach wiersze, frazy, aby się pocieszniej wydawały. Jest to niesumienność, której Pan zostałeś uczestnikiem, drukując ją. Omyłki popełnione w Bibliotece Warszawskiej a tak żwawo położone na mój rachunek, dowodzą, że wielce pożądane były dla recenzenta. Lecz cóż, gdybym policzył omyłki w Tygodniku, tak często robione i włożył je na karki Pańskich spółpracowników?? Co się tycze zaimka *się*, ubolewam nad jego losem; ale szkoda że to wszystko mistyfikacya, tylko dowcipna. Zaimek tylekroć opuszczonym został, ile razy bliskie drugie słowo zaimkowe powtarzać go bezpotrzebnie niedozwalało. Co się tycze innych zarzutów, nie sądzę aby warte były nie mówię odpowiedzi, ale druku.

«Mam nadzieję że WMPan Dobr. tych kilku słów wyrzucić ze swego pisma niezechcesz.»

J. I. Kraszewski.

Grodek,
10 Stycznia 1846.

Dopisek Wydawcy Tygodnika. Jakkolwiek niechętnie drukujemy reklamacye na artykuły czysto-krytyczne, to jest takie, w których się nie żadna ogólna kwestya rozbiera, ale rzecz idzie o indiwidualność jakiegoś płodu literackiego, zwłaszcza że na takowe reklamacye przeciw Tygodnikowi wiele innych pism polskich ochoczo by kolumny swoje otworzyły; osądziliśmy jednak za właściwą uczynić w tym względzie wyjątek dla P. Kraszewskiego, tym więcej, że w liście swoim pomawia autora o niesumienność, a wydawcę o uczestnictwo w tej zbrodni; umieszczając zaś list P. Kr. niepodobna go zostawić bez odpowiedzi.

A naprzód, zarzut niesumienności, to jest jakoby krytyk umyślnie obcinał wiersze i frazy, nie jest bynajmniej uzasadnionym. Krytyka albowiem umieszczona w № 100 Tygodnika 1845 jest głównie statystyczna i autor jej cytował jedynie te miejsca, lub nawet same tylko stronice poematu, które jego statystyczne podania popierały; naliczywszy *np.* 169 razy odcięty zaimek *się*, nie mogł wypisywać całych tirad, bo te, przemnożone przez powyższą cyfrę, niezmieściłyby się w kolumnach gazety. Wymówka autora *Witoldowych Bojów* że zaimek był tam tylko opuszczany, gdzie bliskie jego użycie czyniło niepotrzebném powtarzanie, nie jest gruntowną, bo rzecz względem *się* tak stoi: istotnie, w rzadkich przypadkach, gdy się zbieży kilka słów zaimkowych, wciąż po sobie idących, tam dość jest przy najpierwszém z nich zaimek postawić, przy dalszych zaś on się podrozumiewa; ale ta własność zaimka *się* rozciąga się nie dalej, jak do pierwszego średnika, nigdy zaś za ten znak, a tym bardziej za punkt, nie przechodzi; już tam trzeba *się* znowu powtórzyć, tak samo, jak kiedy słowa zaimkowe będą od siebie przedzielone słowem innej natury. W przytoczonych zaś przez P. F. Kol.... przykładach z Witold. Bojów, są całe peryody, ogołocone z *się* w najpotrzebniejszych miejscach, jako:

Idą w Lubelskie, Sandomierz pustoszą,
Nad San, w Podgórze *wtoczyli* (się)

albo:

Litwa,
Przed Panem pokłania i ludy jej klękły,
Puszcze zaszumiały, rzeki zamruczały,
Kwiaty w dolinach pochyliły głowy,
Z morza do morza zadrżała ziemia,
Góry *schyliły* (się) doliny *wstrzęsły* (się).

Pytamy: gdzie tu jest poprzedzające *się*, któreby pod karą bezsensu uwalniało od postawienia tego zaimka przy słowach: *wtoczyli*, *schyliły* i *wstrzęsły*? Próżno szukać, niemasz go. Upada więc wymówka autora Witoldowych Bojów, chyba że on dopuszcza tu zasadę homeopatyczną i myśli że jedném *się*, gdzieś użytém, całe już poema zostało nażeżycie zaprawione. Jeżeli zaś tego nie dopuszcza, a w przytoczonych miejscach nic nie *obcięto*, przeto razem z wymówką, upada i zarzut *niesumienności*, zarzut ciężki, a tak lekko zadany i krytykowi i wydawcy.... Źle się wyrażam; zarzut raz zrobiony nie *upada;* odparty oczywistością, odskakuje on podług niezłomnych praw dynamiki i trafia w tego, co go rzucił.

W przedmiocie stokroć opłakanego *przypadkowania czasów*, prześlepionego przez Redakcyą Biblioteki Warszawskiej ale nieprześlepionego przez P. F. Kol.... P. Kraszewski nader ciemno się tłumaczy, mówiąc, «*Omyłki popełnione w Bibliotece Warszawskiej.... położone na mój rachunek*,» i t. d. Nierozumiemy. — List w Bibliotece, z témto *przypadkowaniem*, podpisany jest: *J. I. Kraszewski.* Dziś tenże P. Kraszewski mówi że to są *omyłki Biblioteki.* Cóż z tąd wnieść? oto gdy P. Kr. wypiera się frazy, noszącej jego podpis, należy rozumieć że ta dorobiona została przez Redakcyą Biblioteki. Jeżeli tak jest, smutna to zaiste usługa, wyrządzona P. Kraszewskiemu. Nim się ta wątpliwość wyjaśni, *przypadkowanie czasów*, zostaje doskonałą sierotą, do której nikt się przyznać niechce. Naszém zdaniem dwa tylko są środki wybrnięcia z tej przygody: albo przyznać się mężnie do błędu kto go popełnił, albo zrzucić go na zecerów. W tym ostatnim przypadku możnaby powiedzieć, że w rękopisie stało nie *przypadkowanie czasów, ale czasowanie przypadków;* nic się przez to nie straci na logiczności peryodu.

P. Kr. przymawia nam błędami drukarskiemi w Tygodniku; prawda, bywa ich niemało; ale błędy te zależą na jednej lub dwóch literach i dla ich poprawienia spuszczamy się na domyślność naszych czytelników; uniknąć ich niepodobna w okolicznościach, w jakich się Tygodnik drukuje Wszakże, i w tych okolicznościach, w przeciągu lat 16, nie wydrukowaliśmy ani razu: *przypadkowanie czasów.*

Jakkolwiek bądź, to jest ktokolwiek puścił ten najnie-

grammatycznieszy w świecie przeciw Listopadowi zarzut, rzecz widoczna, że go wyzionął w przystępie *namiętności;* bo tylko namiętność tak jest w stanie nas unieść, że nawet z własnych słów przestajemy sobie zdawać sprawę. Otoż o tém to usposobieniu namiętném zmuszeni jesteśmy słów kilka powiedzieć, i oby to były ostatnie — tak nam przedmiot ten niemiły.

W połowie przeszłego roku, zaczęły się na kartach Tygodnika ukazywać rozdziały *Listopada.* Twórca nowej, a prawdziwie swojskiej formy, podczas kiedy wszystkie inne były tylko przeszczepianiem obczyzny, twórca jednem słowem Pamiątek Starego Szlachcica, wystąpił w tém dziele z całą pełnią swej genialnej samoistności, wcielając niewyczerpane zasoby swoich narodowych wiadomości, a przedewszystkiém swoje, jakby cudem z zeszłej epoki uchowane sposoby czucia i pojmowania, w pałającą akcyą miłośnej powieści wielkiego rozmiaru, odegrywaną w epoce klimakterycznej śmiertelnego boju sprzecznych pierwiastków, w którym się ważyły losy cywilizacyi i przyszłości całych ludów. Publikacya ta w czytającej powszechności wzbudziła interes nadzwyczajny; korrespondencya nasza przekonywa, że mało powodzeń autorskich może iść w porównanie z entuzyazmem, z jakim pojedyńcze rozdziały Listopada są przyjmowane i z niecierpliwością z jaką publiczność czeka na ukończenie tomów, dla posiadania osobno całego dzieła.

Jakąż w tym razie zagrała rolę prassa peryodyczna polska? Już dawniej powiedzieliśmy i dziś powtarzamy z większém jeszcze przekonaniem: prassa ta, dziwnym zbiegiem różnorodnych przyczyn, nie wyraża ani rodzaju, ani massy ukształcenia ogólnego i nie jest organem powszechnego zdania. Nie wyraża massy ukształcenia, bo na czele jej nie widzimy górujących znamienitości — mnóstwo pierwszorzędnych talentów nie bierze w niej udziału, lub udział ten tak jest słaby, tak przygodny, że traci swój charakter w odmęcie płodów wszelakiej wartości. Nie wyraża też zdania powszechnego, bo wcale nic z niém wspólnego nie ma, ani punktu styczności, ani zobopolnej że tak powiem wymiany. Nasze piśmiennictwo peryodyczne dotąd nie jest jak gdzie indziej wynikłością potrzeby, pozostaje ciągle jakąś rzeczą sztuczną, umówioną i wmówioną; ztąd obojętność wzajemna między nią i powszechnością i bardzo się omyli czy jaki cudzoziemiec, czy nawet własna nasza potomność, jeżeli o myślnym ogóle naszym zechce z pism peryodycznych wnioskować. (Nie do nas należy rozstrzygnienie, czy Tygodnik stanowi lub nie, w tym względzie wyjątek).

Co do Listopada, podczas kiedy nasz świat czytający wre zapałem do tego celnego utworu, nic się z tego nie odbija na prassie peryodycznej; owszem, przeciwnie. Z razu, jak gdyby się lękała zbytnim rozgłosem przysporzyć wziętości pismu, które Listopada drukuje, zamknęła się w ponurém milczeniu. O bogdajby była w niém wytrwała! Ale nie. Ku końcowi 1go Tomu Listopada zaczęły się tu i owdzie zjawiać *podjazdowe* attaki. Do tej to epoki należy list P. Krasz. ogłoszony w Październikowym numerze Biblioteki Warsz. gdzie autorowi Listopada zarzuca się nieumiejętność grammatyki; o tymże czasie jedna z gazet codziennych, której niewymieniam, z źle utajoną zawiścią powstawała przeciw ogłaszaniu Listopada feljetonami, a przez dziwną samej z sobą sprzeczność, podczas kiedy to mówiła, drukowała w całomiesięcznych ciągach, jakąś francuzką, mizerną, niemniej mizernie tłumaczoną powiastkę. Ale cięższe gotowały się gromy i nareszcie wypadły z Athenaeum. Pierwszy z tych attaków, w formie odpowiedzi jakiemuś kwestarzowi, był wykierowany na samego autora Listopada, drugi, pod hasłem notatek Wejły, z przypisem Redaktora, godził już bardziej wyraźnie na Listopad, usiłując podkopać jeden z głównych tego dzieła charakterów, Xięcia Karola Radziwiłła. Pierwszy artykuł odebrał co mu się należało, w humorystycznej odpowiedzi, bo też przepełniony śmiesznością na inną nie zasługiwał; drugiego nierzetelność i grube, a co gorsza umyślne nierozgarnienie, było świeżo wykazane w № 7 Tygodnika.

Otoż wszystko, na co się zdobyła prassa peryodyczna we względzie takiego zjawiska jak Listopad. W podobnym stanie rzeczy nie mieliżeśmy prawa powiedzieć, cośmy powiedzieli? Boleśne to wyznanie, ale prawdziwe: prassa peryodyczna u nas jest organem jakichś opinijek i widoczków osobistych; nie jest ona organem opinji publicznej. Nigdy może nie zdarzy się dowodniejsza okoliczność powiedzenia tej gorzkiej prawdy, bo nigdy zdanie publiczne, smak publiczny, niebyły w doskonalszej sprzeczności z publikacyami czasowemi, jak w niniejszém zdarzeniu.

Niczemu więc, jakeśmy powiedzieli, niepodobna przypidoć podobnej sprzeczności, jak pewnym namiętnościom, miotającym prassą peryodyczną w tej chwili z powodu Listopada. Co to są za namiętności, do jakiej kategoryi odnieść je należy?... czy do tych szlachetnych, które, jak *np.* zbytnia gorliwość o dobro powszechne, lub przesadzona surowość zasad estetycznych, unoszą nas do równie surowych wymagań w sądzie o tworach sztuki — czy też przeciwnie, napady na Listopad, nie wypływają czasem z bardziej mętnego źrodła, z tych trzęsawisk oblegających świątynię Sławy, po których skaczą Fedrowe żaby, dopokąd nie pękną z zawiści *autorskiej?* i nakoniec, czy nie wypływają one wprost ze spleśniałej kałuży zawiści *spekulacyjnej?* — oto są zagadnienia istotne, których rozstrzygnienie zostawujemy samej Publiczności. Mamy zaś ten przedmiot za bardzo ważny i mniemamy potrzebném powstać z całą siłą na same jego zarody, bo te rokują nowy, a nader niepożądany fenomen w naszej literaturze.

Takiego stanu rzeczy mamy rażący przykład w literaturze peryodycznej rossyjskiej, przynajmniej Petersburskiej. Chcę mówić o wzajemnej niechęci która panuje między wydaniami czasowemi. Pomimo to że i instynkt publicz-

nego smaku oburza się na tę ckliwą pseudo-polemikę, że nawet i Zwierzchność nieraz z powagą swoją wdawać się w nię musi; — nic to nie pomaga. Nie ma dwóch publikacyj któreby w trwałej z sobą zostawały zgodzie. Każde prowadzi żywot odrębny i jest z urodzenia wrogiem wszystkich innych. Każde, osamotnione jak pająk w swej tkance, z cierpliwą zawziętością tego owadu czyha na usterki swych towarzyszek a najmniejszy z nich złowiwszy, podnosi pieśń tryumfalną i wywleka na powsaechny widok z dziecinną radością. Dla wprawnych obserwatorów widzialną jest rzeczą jak te nienawiści regulują się systematycznie według kalendarza prenumeracyjnego. I tak inwektywy, wyrzuty, poniżania wzajemne, natężają się zwykle ku końcowi Września, apogeum swego dochodzą około Nowego Roku — potém zwolna słabieją i w wiośnie, lecie, waśń prawie ucicha, nawet klecą się jakieś efemeryczne zgody, które pierwszy powiew prenumeraty znowu rozprzęże niechybnie.....

Taki duch nikczemnej merkantylności wzbudza powszechne oburzenie ludzi dobrzemyślących i skutkiem jego jest, iż prassa peryodyczna tutejsza, jakkolwiek młoda, jędrna, często pełna wielkiego talentu, zdołała już zupełnie stracić zaufanie u publiczności w całej swojej części polemicznej (*).

Otož tego to jeszcze nie było w naszej literaturze — dopiero teraz pierwsze smutne zjawiać się zaczynają symptomata krytyki nieszczerej, polemiki niesumiennej, i dla tego to mamy sobie za święty obowiązek, o ile od nas zależy, powstać na nie w samym zawiązku, napiętnować je w obliczu całej powszechności. Tuszymy w interesie naszego piśmiennictwa że te fatalne początki skończą się na dotychczasowych pokuszeniach, że to nie pójdzie dalej.

Na zakończenie tej arcyniemiłej odezwy tak przemówiemy do tych Panów. Jeżeli zamachy ich mają na celu Listopad — niech sobie przypomną bajkę o Wężu i Pile i niech będą pewni, że na nim zęby sobie połamią. Jeżeli wymierzone są na Tygodnik — ten, acz z mniej świetnych powodów, ale ma takie zasady trwałości, iż żadnych podjazdowych attaków się nie lęka. Wiele ich zwykł puszczać mimo uszu i w niniejszym razie niewziął by się do pióra, gdyby w tém co się święci, niewidział, że pobłażanie mogłoby poprowadzić do wielkiej szkody ogólnej. Jeżeli zaś te kilka słów pozostaną bez skutku — tym, którzy *zazdroszczą* Tygodnikowi publikacyi Listopada, dla podsycenia w nich tej szlachetnej namiętności powiemy, że Wydawca Tygodnika, zachęcony powodzeniem feljetonów Listopada, a wsparty chlubném spółczuciem innego celnego a szczególniej Publiczności ulubionego pisarza, w tym jeszcze roku, ogłosi, również feljetonami, dzieło obszerne, nader ważnej i nieźmiernie zajmującej treści, o czém w krótce Publiczność będzie zawiadomioną. Pod tak pomyślną wróżbą, kto wie, może i w *następnych latach* Tygodnik podobnie dalej iść będzie. — Teraz możecie sobie Panowie mówić, co im się podoba.

(*) Ta sprawiedliwość każe nam powiedzieć, że od tej wady stanowi wyjątek *Biblioteka*, redagowana przez P. Sękowskiego; ta dotąd nieraczyła się nawet wdawać w odpowiedzi na pociski, które się gradem na nię sypią; pismo to też używa i wielkiej wziętości i zaufania.

—

(Już po napisaniu tych słów kilku, zmuszeni jesteśmy wrócić do wspomnianych wyżej anegdot Wejły, bo oto odbieramy z poczty druk, pod tytułem «*Wiadomość o nowo wyszłych dziełach nakładem i drukiem Teofila Glücksberga w Wilnie i Kijowie*» Szanowny Bibliopola, w zdaniu sprawy, naturalnie pochwalnem, o Athenaeum za rok 1845 które sam wydaje, o anegdotach Wejły mówi w tych słowach: «Z tych pobudek musimy przyganić skądinąd ważnym i sprawiedliwym sprostowaniom (*) które pseudonym *Wada* wskazał być potrzebnemi w gienialnych *Pamiątkach Starego Szlachcica Litewskiego*. Małe usterki historyczne były nieuchronne, może nawet umyślne, wytknąć je potrzeba, aby nie wprowadzać w błąd czytelników którzy znalazłszy w *Pamiątkach* tyle życia i prawdy, gotowi byliby bezwarunkowo uwierzyć słowom czarownego malarza przeszłości, ale unikać należało przekąsów i nigdy nie zapominać, że się mówi o utworze jedynym w naszej Literaturze. Zapewne mamy już i jeszcze mieć możemy nie jedno naśladowanie mniej więcej szczęśliwe tego wielkiego pisarza, ale on pierwszy otworzył drogę i walka na tém polu z taką potęgą talentu będzie zawsze niebezpieczna. Omyłki historyczne, zwłaszcza tyczące się drobniejszych szczegółów są bardzo pospolite, nie jest od nich wolnym i *Wada* kiedy przypisuje Ks. Chorążemu dwie żony a w ich liczbie Woroniecką; trzy razy bowiem ten Książę zawierał śluby małżeńskie naprzód z Sapieżanką, powtóre z Czapską, nakoniec z Miączyńską, która owdowiawszy wyszła za księcia Woronieckiego. Xiąże Maciej Radziwiłł nie był bratem przyrodnim *Panie Kochanku*, ale synem jego macochy, która owdowiawszy po księciu Leonie wyszła za księcia Hetmana. Z resztą w roku 1767 będąc ledwo kilkunastoletnim młodzieńcem nie mógł wpływać do pojedunia księcia Karola ze Stanisławem Augustem. Powody i sposób powrotu do kraju po pierwszej emigracyi, są zupełnie inne. Żony księcia Karola były pierwsza Marjanna Lubomirska siostrzenica Jana Klemensa Branickiego, którą poślubił z rozkazu ojca, i rozwiódł się natychmiast po jego zgonie, druga Teressa córka Wacława Rzewuskiego przeżyła męża. Tych przytoczeń dosyć będzie dla dowodu jak należy być pobłażającym dla tych którzy z przypomnień, bez dowodów pod ręką, piszą.»

Czyż trzeba doskonalszego dowodu na wykazanie nikczemności ramoty P. Wejły, nad to wyznanie samego jej wydawcy? Jaka szkoda że Wydawca, z tak zdrowym po czasie sądem, i Redaktor Athenaeum, nie byli na ten raz jedną i tą samą osobą.)

OD WYDAWCY.

Z powodu Zapust następny numer Tygodnika wyjdzie za tydzień, 22 Lutego (6 Marca).

(*) Jako żywo nieważnym i niesprawiedliwym. (*Wyd. Tyg.*)

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 14 Lutego 1846 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.